

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

W Dzienniku urzędowym Gazety dzisiejszej umieszczony jest list konwokacyjny Najjaśniejszego Cesarza i Króla Jmci na sejm tegoroczny.

W ciągu upłynionego lata zdarzyły się w Galicyi znaczne nieszczęścia. Miasta Łożajsk, Sieniawa, Dembica, Rymanów, Niemiérów po największej części obrócone zostały przez ogień w perzynę, a licznie zamieszkałe w nich familije, straciwszy swoje mienie i plody zarobkowości, wystawione są na łup najsroźszej nędzy.

Wiadomość o tych smutnych wypadkach doszła do naszej stolicy i żywą wzniciła chęć zarządzenia szcudrobliwym datkiem potrzeby nieszczęśliwych. C. k. dyrekcya policyi udala się w tym zamiarze do tutejszych przyjaciół umnictwa, i za pośrednictwem urzędu tego nłożono wokalnie-instrumentalny koncert, który wykonany dnia 14. b. m. wieczorem, sprawił nam od dawna już nie doznawaną przyjemność i utwierdził oraz w tém pięknie przekonania, że prawdziwa sztuka jeszcze nie zepsucie przebywa i kwitnie w murach naszych, i że mieszkańcy stolicy naszej podają chętnie w pieszczęciu przyjazną rękę pomocy.

Koncertem kierował jpan W. A. Mozart, syn, w którym jak najgorliwiej połączyli się miłośnicy muzyki, przy pomocy większej części tutejszych artystów muzycznych, orkiestry kr. miejskiego teatru i bandy muzycznej stojącego tu na załodze pułku piechoty bar. Mariaasy.

Liczna i dobra publicznosc zgromadziła się o godzinie 7. wieczorem do pysznie oświetlonej i smakownie urządzonej miejskiej sali reductowej, gdzie się rozpoczął koncert uwerturą z Makbeta, utworu Gallusa, o której, ponieważ jej wartość umnicza dawno już jest ustalona, to tylko powiedzieć nam wypada, że wykonana była z największą dokładnością i mocą wyrazu, zapewne całkiem w duchu kompozytora.

Nastąpił potem koncert F. Kalkbrennera na dwa fortepiany, wykonany przez Mozarta, syna, i jedną z najcelniejszych miłośniczek sztuki,

uczeńnicę tego pierwszego, która w świecie muzycznym z własnych także utworów zaszczytnie już jest znana. Przyjemność kompozycyi, skojarzona z pełną ducha grą wykonywających, utworzyła całość, pełną powabu i życia. Inne sztuki koncertu były: Duet na sopran i bas z Semiramidy Rossyniego; Pierwszy dzień wiosny, kantata na pojedyncze głosy i chór przez Mozarta, syna; duet na tenor i bas z Mercadantego *Elisa e Claudio*; wielka sopran-aryja z chórem z Belliniego *Norma*; duet na dwa soprany z Rossyniego *Conradino*; i pierwszy finał z Don Juana W. A. Mozarta, ojca.

Wszystkie te utwory muzyczne odspiewane były przez miłośników muzyki i to w taki sposób, że byliśmy w stanie zrozumieć i uczuć cały urok czarodziejski i całą wielkość tej sztuki. Panie i panowie, wykonywający te dzieła muzyczne, zaszczytnie już znani z chętnego zawsze należenia do podobnie szlachetnych przedsięwzięć, również znani są także w krainie muzyki; a wszakże stolica nasza może w tym zawodzie stanąć śmiało w rzędzie miast innych, głośnych z talentów muzycznych. Ogółem kierował roztropnie i jędrnie znany, będący na czele, artysta muzyczny.

Czysty dochód tego wieczora wynosił przeszło 450 zr. m. k.

Nie możemy pominąć także w tém miejscu daną dnia 12. b. m., podobnie w sali reductowej, próby tańców, napisanych przez kapelmistrza p. Baschny na karnawał 1835 r. Kapelmistrz ten przeznaczył także przychód z tej próby na korzyść pogorzalców galicyjskich, przyczém okazał się znany umniczy i dobroczynny umysł tego artysty, którego utwory muzyczne, na tej próbie wykonywane, do celniejszych tego rodzaju liczyć się mogące, przyjemną rozrywkę miłośnikom tańców obicują. Przy nader małej za wstęp płacy (10 kr. m. k.) od osoby, wpłynęło jednak czystego dochodu 45 zr. 20 kr. m. k.

— Z Wiednia. —

Jego wysokość książę Metternich, c. k. kanclerz domu, dworu i stanu, raczył przyjąć protektorat nad „Austryjacką Lloydą“, w Tryjeście urządzoną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur i Journal de Paris z dnia 2. października umieścili koniec telegraficznej depešy z Bajonby z dnia 1. b. m. (obacz przeszły numer *Gazety naszej*) w sposobie następującym :

Madryt d. 27. września o god. 5. wiecz.

»Dzisiaj przyjęto drugi artykuł, w myśli mniejszości komisyi zmodyfikowany, a 3 artykuł, dzielący dług stanu na *active* i *passive*, odrzucono większością 58 głosów przeciwko 44. Ten i resztę artykułów następnych odesłano do komisyi, która zda w poniedziałek swój raport «

Journal du Commerce mówi, co się dotyczy tej depešy: »Dla zrozumienia drugiej części depešy chcemy najprzód udzielić art. 2. projektu rządowego, który tak opiewa: »Przystąpiono będzie niezwłocznie do likwidacyi tego całego długu i, w miarę, jak ta likwidacyja będzie skuteczną, do wypłaty procentów.« — Art. 2. mniejszości opiewa: »Komisyja szczególna przystąpi niezwłocznie do rozpoznania i likwidacyi długu, zwanego pod imieniem: booy kortezów.« — Podług depešy byłby artykuł 2. w tej myśli zmodyfikowany, iżby tylko dla bonów kortezów była likwidacyja. Art. 3. projektu rządowego, którego odrzucenie oznajmują, był w sposobie następującym ułożony: »Ten cały zagraniczny dług podzielony będzie na przyszłość na dług *active* i *passive*; zamiana onegoż na dług *active* i *passive*, nastąpi w stosunku połowy długu *active* i połowy *passive*. Zaległe procenta dawniej pożyczki wypłacane będą w walucie długu *passive*.« Można zatem z owej depešy uczynić ten wniosek, że procenta będą zupełnie zapłacone; atoli nie trzeba się z tym wnioskiem spieszyć! To, co zaszło względem pożyczki Guebharda, powinno być akinieniem dla spekulantów, że po uznaniu zasady, mogą się jeszcze wyjątków obawiać.«

National utrzymuje, że izba prokuratorów, głosując na 1. artykuł projektu ministerjalnego, obejmującego uznanie wszystkich długów, dodała: Z zastrzeżeniem następujących wyjątków, i że te wyjątki były dokładniej w rozprawach oznaczone. Wypuszczenie tego dodatku w depešy telegraficznej z dnia 29. jest nie do przebaczenia, zwiędło giełdę, i pożyczkę Guebharda podniosło z 26. na 40, aby ją we dwa dni później zniżyć z 40. na 20 i 24.

Journal des Debats udziela następujących wiadomości z Bajonny z dnia 26go września:

Pomiędzy papierami generała Romagosa zna-

leziono jego nominacyją na jenerał. kapitana Itatonii, podpisaną przez Don Carlosa, i instrukcyje Dom Miguela. Karliści, oblegający Elisondo, wdarli się w nocy do miasta i zabrali aptekarza wraz z apteką; dnia 22. kazali sobie z fabryki pod Orbaiceta, blisko Elisondo, kilka bomb sprowadzić; pytanie jest, na co się im zdadzą, kiedy moździerzy nie mają; zresztą zdarzenie to jest prawdziwe.

Moniteur z d. 3. b. m. zawiera następujące wiadomości z Hiszpanii: Telegraficzna depeša donosi, że jenerał Kordova uwolnił od oblężenia Elisondo w d. 29. września. Tegoż samego dnia wszedł tamże transport broni. Don Carlos bawi w Esnos. Cuevillas, ścigany od jenerała Manso, powrócił do Nawarry.

Messenger des Chambres zawiera następujący list z Bajonny z d. 28. września: »Rodził będzie miał naczelne dowództwo nad wojskiem czynnym aż do przybycia jenerała Mino, który przed dwoma miesiącami nie będzie mógł dosiąść konia, ponieważ, słaby będąc na piersi, nie może opuszczać łóżka aby się cokolwiek przeszedł.

Wyrok z d. 16. względem blokady (brzegów biskajskich) jak się spodziewać, nie dopuści przywozu broni i innych potrzeb wojennych dla powstańców. Ten środek powinien być być dawno użyty, i byłby nam był na początku wiele smutku oszczędził. Jednakowoż niepodobna, aby całkiem zabronić można było dostawy broni przez różne parowy gór pirenajskich.«

Portugalija.

Journal des Debats powątpiewa o wiadomości, rozszanej w Madrycie dnia 24go, że Dom Pedro umarł dnia 21. września, ponieważ telegraficzna depeša z Madrytu z dnia 25go, donosząca o głosowaniu prokuratorów na 1. artykuł projektu finansowego, nie o tém nic namienia.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Podczas wyboru dnia 29go września na urząd lorda majora Londynu został, prawie jedogłośnie, pan Winchester, nożownik, lordem majorem obrany.

Tegoroczne zgromadzenia *British Association* w Edynburgu, będące naśladowaniem zgromadzeń niemieckich badaczy natury, ukończyły się dnia 13. b. m. Porządek w czynności był następujący: O godzinie 10. zbierały się wydziały sekcyj i urządały czynności dzienne. O 11tej udawali się członkowie do osobnych pokojów różnych sekcyj, gdzie do

4tej czytano rozprawę. O w pół do 7. wszyscy członkowie przybywali do sali zgromadzenia, gdzie prezes każdej sekcji zdawał przed liczną publicznością sprawę o przedmiotach, któremi się też sekcya zajmowała. Następnie jeden z członków czytał przemowę do ludu, i zgromadzenie rozchodziło się około godziny 11tej wieczorem. Blizko 1000 mieszkańców Edynburga zostało mianowanych członkami, a blizko 300 członków z zagranicy i z różnych części kraju uczęszczało na zgromadzenia. Na ostatniem posiedzeniu znajdował się także lord Brougham. W pięknej mowie podziękował cudzoziemcom, którzy obecnością swoją zaszczytili zgromadzenie, i w krótkości wystawił użyteczność towarzystwa. Gdy wychodził, tłum ludu, zebrany na ulicy, przyjął go radosnemi okrzykami. Przyszłe zgromadzenia odprawią się w sierpniu 1835 w Dublinie.

Mnisi de la Trappe, którzy osiadają na pustym kawalku ziemi pod New - Meilleraye, w hrabstwie Waterford, w Irlandyi, uprawili już 100 morgów, których wprzód ani plug, ani motyka nie tknęły. Na górach zasadzili 30,000 młodych drzewek, a ogród ich wydał w tym roku kapustę, ziemniaki, rzepę i t. d. Posiadają 600 morgów górzystego kraju.

Globe donosi z Dublina z d. 18. września: Dzisiaj rano około godziny 1szej odprawił pan Cobbet swój wjazd, otoczony generałem Sir George Cockburn^P i panem Finn, członkiem parlamentu z hrabstwa Kilkenny. Tłum ludu, wyszły na jego spotkanie, przyjął go z zapaleciem, lecz pochód cechów, które nie miały ani chorągwi, ani wstążek, dość smutno wyglądał. Mowa pana Cobbet, na oddany mu adres, była w słowach umiarkowanych i rozumnych względem stanu Irlandyi nłożona. Wynurzył swoje przekonanie, że terazniejsze ministerjum myśli rzetelnie o Irlandyi, że postanowiło zarządzić gruntownym zażaleniom. — „Oprócz tego” rzekł on „lud angielski, który nakoniec wszystkie wielkie pytania rozstrzyga, jest wielkim przyjacielem słusznych zasad, a ten lud jest dla was, Irlandczykowie, przyjaźny. Ja, co dobrze znam Anglików, i mam jakiś na nich wpływ, jestem przekonany, że nie dozwolą dłużej istnieć systematowi niesprawiedliwości przeciw temu krajowi.“ Potem radził ludowi irlandzkiemu, aby wspierał swoich reprezentantów petycjami, lecz nie namienił ani słowa o pytaniu rekerów. P. Cobbet, zaproszony przez p. O'Connellá, ma zamiar zwiedzić opactwo Durrywane, gdzie on (O'Connell) teraz zajęty jest łowami na zające w górach, jego romantyczne mieszkanie przewyższających.

Przy tej sposobności umieścił dziennik dubliński *Evening Mail* charakterystykę, którą O'Connell o Cobbecie, a ten o tamtym przed kilką laty w pismach publicznych umieścił. W r. 1828 nazwał Irlandczyk angielskiego radykalistę, który atoli przy tém bronil angielskiego wielkiego kościoła, najszkaradniejszym straszylem, który kiedyś plamił wiek lub naród, subtelnym łgarzem, żyjącym paszkwilem rodu ludzkiego, bestyją. W liście swoim, zapraszającym go, z września b. r. chwali go, jako najznamienszego człowieka z charakteru i talentów, którego kiedyś świat widział. Nawzajem Cobbet nazwał wicherzyciela jeszcze w marcu 1829 bezwstydnym obłudnikiem, który dla korzyści swoich lud oszukuje, ropuchą jadem pryskającą, którąby potrzeba kamieniami przywitać i t. d.

Wyszło przecie ze strony admiralicyi d. 23. września uwiadomienie, na mocy którego od d. 1. października rozdawane będą nagrody, przyznane zwycięzcom pod Nawarynem. Oficerowie, majtkowie i żołnierze podzieleni są na ośm klas; pierwsza złożona jest z admirała Codringtona, który otrzyma 7480 f. s., osoby drugiej klasy wezmą 1068 f. s., trzeciej 94 f. s. 5 szyl., a ósmiej 1 f. s. 10 szyl.

Dnia 18. września rano odplynęła nowa wyprawa dla rozpoznania środkowej Afryki pod sprawą dra. Smith. Towarzystwo składa się, oprócz dra. Smith, z kapitana Edyo z 98go pułku, pana Charlesa Bell, pana Berrou, dwóch wschodnio-indyjskich panów, którzy onym towarzyszyć będą aż do Lattecu. Historyja wszystkich dawniejszych podróży do środka Afryki dowodzi, jak jest niebezpieczne takie przedsięwzięcie nawet przy największej roztropności i zręczności. Terazniejszą wyprawę przygotowano z największą starannością. Całe towarzystwo podróży zbierze się w Graff Reinet (we wschodnim obwodzie angielskiego kraju na przylądku *Cap*) i z tamąd ruszy w dalszą podróż.

Wiadomości o postępowaniu uwolnionych teraz Murzynów w osadach zachodnio-indyjskich od 1. sierpnia ciągle nie bardzo pomyślnie opiewają. Oprócz wyspy Ś. Trójcy wzbrawiali się pracować na wyspie Demerara, i po części na Antigua, St. Kitts i Grenada. Na innych wyspach chętnie rozpoczęli termin naukowy.

Francyja.

Między panami Civiale i Leroy d'Etioles trwają od niejakiego czasu żwawe spory względem pytania, jaki sposób jest lepszy lithotryty, przez obudwóch lekarzy używany: czyli

rozdrobienie lub roztluczenie kamienia w pęchérzu. Aby temu uczonemu sporowi położyć koniec, zaproponował pan Leroy w komisji, złożonej z chirurgów, przedsięwziąć porównawcze operacje podług obudwóch metod. Zwycięzony powinien zapłacić 3000 fr. do kasy towarzystwa lekarskiego, które się niedawno dla wsparcia ubogich lekarzy zawiązało.

Minister handlu, p. Duchatel, zdał pod d. 22. września królowi następującą sprawę:

»N. Paniel Rada rolnicza wykazała na ostatnich dwóch posiedzeniach korzyści z księgi ustaw rolniczej, i uczyniła wniosek do téj wielkiej pracy, jako na dobrodziejstwo dla Francji, rolnictwem się trudniącój. Pewna liczba rad prowincyjnych zgadza się co rok z tém życzeniem; wynurzają je nieustannie ci, których głos w rzeczach rolnictwa jest bardzo ważny. Już jenijusz Napoleona zajmował się tą myślą; on nakazał był przygotować prace. Ułożony na jego rozkaz projekt został publicznie ogłoszony i oddany pod rozpoznanie komisjom naradczym, w każdym główném miejscu państwa istniejącym. Później ustanowiona w r. 1818 szczególna komisja przedsiębrała długo śledztwa; nakoniec oświadczyła, że istniejące ustawy zdają się jój być dostatecznymi we wszystkich potrzebach, i wydanie księgi ustaw rolniczych uważa być za zbyteczne. Od tego czasu i pomimo zdania téj komisji trwały reklamacyje. I natłok ludzi do rolnictwa wymaga téj księgi bardziej, niżeli kiedyś. Dla tego zdaje mi się być rzeczą potrzebną, aby tak ważne pytanie jeszcze raz rozpoznać i nowe zalecić śledztwo. Ustawodawstwo proste, pewne, dokładne, dla zrozumienia każdego łatwe, któreby oraz pojedyncze zboczenia politycy połowej wedle zasad mądrej ekonomii krajowój uregulować musiało, byłoby niezawodnie pożytecznym środkiem pomocnym dla postępów rolnictwa krajowego; zostałoby przyjęte jako owe z tych ulepszeń, które w. k. mość w państwie swoim tak gorliwie chcesz pomnożyć. Potrzeba jedno tylko wymienić pytanie, mianowicie o wygonach i strzeżenia próżnych pól, aby ważność tego przedsięwzięcia wszystkich woczy uderzyła. Ta praca jest ogromna; w wypracowanym projekcie liczą 900 artykułów; z tego powodu proponuję w. k. mości, przygotowanie do ustawy rolniczej poruczyć komisji, wybranej z członków rady rolniczej, obu izb, rady stanu i osób sądowych, i tę komisyję utworzyć z takiej liczby członków, aby mogli dla dojrzałszego śledztwa i skrócenia pracy podzielić się na wydziały.« Minister proponuje potem członków téj komisji. Król za-

twierdził ten raport ministra handlu i zawarte w nim projekta.

Od kilku dni, donoszą z Paryża z dnia 24. września, przychodzi do skutku plan byłego prefekta policyi, Vivien; jestto nowy model latarni, który już w wielu dzielnicach Paryża został zaprowadzony. Plan ten zasadza się na tém, aby imiona ulic malować w przezroczy- stych literach na szkle latarni, a tak na przyszłość nie będzie noc zawadą dla tych osób, które nie znają licznych ulic stolicy, i te nowe, oświecone napisy mogą onym ułatwić drogę do domów. Nie można temu ulepszeniu odmawiać pochwał, które się odznacza międzylicznymi, od kilku lat w naszej stolicy wykonanymi projektami.

Courrier Français namienia o wieści, iż marszałek Gerard, jeden z ministrów, który towarzyszył królowi do Fontainebleau, postanowił, ze względu na inoych ministrów, zrobić zjpy- tania o amnestyi dla politycznych więźniów pytanie gabinetowe; oświadczył swoim przyjacielom, że albo powróci z amnestyją, lub bez portefeuille z Fontainebleau. *Courrier* dodaje, iż nie można wprawdzie zapewnić, że się marszałek tak stanowczo wyraził; atoli takie postanowienie zgadzałoby się zupełnie z jego charakterem i zdaniem.

Z Algieru piszą pod d. 6. września: »Legija cudzoziemska wyszła z obozu pod Duhera, a tego samego dnia wszedł do niego 67. pułk liniowy. Ostatni stał dotąd w koszarach algierskich, gdzie go zastąpił teraz pułk 11ty. Obóz pod Duhera, odległy prawie 7 godzin drogi od Algieru, jest punktem, łączącym stolicę rejencyi i Blidę, którą posiadać dawno pragniemy. Obóz ten, osadzony przeszło 2000 ludzi, którzy w razie potrzeby szybko do Bufarik lub Kracheny ruszyć mogą, będzie mógł zawsze ważny wpływ wywierać na wszystkie wyprawy na wielkiej równinie Metidszach. Żołnierze nasi oddychają tamże świeższym i czystszym powietrzem, niżeli w Algierze, i mają wszystko, czego onym potrzeba nie tylko do życia, ale i do rozrywki.

Włochy.

— Z Neapolu d. 30. sierpnia. —

Sprawdziło się nakoniec w okropny sposób, czego się od dawnego obawiano czasu. Już od kilku tygodni wyschły bywały studnie w Resinie, Ottajano i t. d. pod Wezuwiuszem; a to było nieomylnym znakiem blizkiego wybuchu téj góry. W niedzielę, d. 24. spostrzeżono mały otwór w środku góry, z którego mały wprawdzie, ale z wielką szybkością płynący strumień

lawy w kierunku ku Bosco trecase wydobywał się. Zarazem usłyszano mocny szum i łoskot wewnątrz góry; a ku pustelnikowi płynęły dwa, lub trzy inne strumienie lawy, które przecież nie przestąpiły przez niejedną z dawniejszych wybuchów spustoszonej i ze wszystkiego ogolonej niwy krateru. W poniedziałek, d. 25. zdawało się, że wybuch ustaje, ale scena zmieniła się nazajutrz w zadziwiający i straszliwy sposób. Już od 1828 r. utworzył się był wewnątrz góry nowy krater, który niezmierną, prawie na pół godziny długą rozpadliną, wypadek wielkiego wybuchu 1822 r. powoli zapelniał, i nareszcie nawet stary o 200 stóp przewyższał, i z Neapolu wyraźnie mógł być widzianym. Mały ten Wezuwiusz, jak go niektórzy nazywać chcieli, zapadł się z rana d. 26. z wielkim łoskotem, a na jego miejscu wznosił się okropny czarny obłok, który, grożąc niebezpieczeństwem, w powietrze się wznosił, słońce zaciemniał, i przejmującym, delikatnym deszczem popiołowym nie tylko najbliższe okolice, ale także Neapol i Pausilip, nawiedził. Rozpalona masa, zamknięta w szczupłym obecnie obrębie, szukała sobie ujścia, i znalazła je w środku góry, prawie na trzy mile włoskie poniżej wierzchołka. Z trudną do opisaną wściekłością puściła się lawa z tego nowego otworu i, nim trzy godziny przemigły, już 6 mil ubiegła, i wśród tego biegu lasy, ogrody i domy zniweczyła. Dnia 27. już się ta lawina ogniowa do wysokości 15 do 18 stóp wzniesła, a szerokość jej wynosiła pół kwadransa. Dom letni księcia Ottajano, w którym tegoż samego poranku pewna Angielka rysowała, stał się na wieczór stosem gruzów. Mała wioszczyna San Giovanni, składająca się z około 30 domów, już nie istnieje. W Caposecco, Tercino około 100 domów stało się pastwą płomieni. Dnia 28. przybrał wybuch jeszcze straszliwą postać. Mieszkańcy w Scafaty, Sarno; co chwilą oczekiwali przybycia tego straszliwego gościa, a sześć strumieni lawy zagrożąło równocześnie Torre dell'Annuciata, Bosca trecase i Bosco Reale: strach był powszechny; ale d. 29. znaczne zmniejszenie wybuchu nastąpiło i dziś nakoniec mieszkańcy obwodu Ottajano i Mauro znowu wolniej oddychać zaczynają. Szkoda w domach i rolach (około 30 morgie) obrachowana jest na 300000 ducati (około 1300,000 franków.) Trudno jest dać niedokładne nawet wyobrażenie o tém wzniostem i zarazem straszliwym widowisku przyrodzenia. Ponieważ zbliżenie się do lawy z najmniejszym połączone nie było niebezpieczeństwem, przeto w trzech ostatnich wieczorach

nie tylko wybór znakomitszych towarzystw, i najznacniejsi cudzoziemcy bawiący w Neapolu, Sorrento i Castellamare zgromadzili się wa wsiach, wybuchem tym zagrożonych, ale nadto przybywały tysiące mieszczan i wieśniaków, kobiet i dzieci z okolicy, którzy z chciwością przypatrywali się postępowi spustoszenia. Jakaż to była różnica między krzykiem rozpaczających mieszkańców, którzy w okungnienu cały swój majątek, jedyną nadzieję swojej, już i tak smutnej przyszłości, utracili, a dziłkim i szyderyczym niemal śpiewem i hałasowaniem poganiaczy osłów i rozpuszną radością niektórych żołnierzy, co, nie kontenci ze szkód, zrządzonych przez wybuch, na wielu miejscach ogień podkładali, aby to z prawdziwie barbarzyńską wściekłością zniweczyć, co Wezuwiusz oszczędził!

Parma.

Arcyksiężna Maryja Ludwika, księżna Parmy i t. d., powróciła d. 13. z. m. szczęśliwie z Więdnia do Parmy, gdzie przyjęta była z wielką radością. Arcyksiężna rozwiązała znowu komisję rządową, która pod jej nieobecność istniała, oświadczwszy téjże swoje zadowolenie z jej usług.

Holandyja.

Journal de la Haye zawiera wyrok Don Carlosa, datowany w królewskim pałacu w Guernicę d. 7. września, udzielony temuż dziennikowi przez Maurycego Habera, w którym oświadcza Don Carlos, iż uznaje zupełnie wszystkie pożyczki zagraniczne, przez króla Ferdynanda VII. aż do 6. października 1832. zaciągnięte, i potrzebne środki zaleci na zaspokojenie wierzyteli, skoro, będąc w posiadaniu stolicy królestwa, do wszystkich swoich praw przywrócony zostanie.

Niemcy.

Z Stuttgardu donoszą tamedzno pisma pod d. 26. września: »Wczoraj był w królewskim wiejskiem mieszkaniu Rosensteina obiad, na który król jmc. kazał zaprosić zgromadzenie badaczów natury i lekarzy. O god. 12., gdy się towarzystwo zebrało, przybył król i kazał sobie przez swojego wielkiego ochmistrę i prezydentów różnych wydziałów umiejętność członków zgromadzenia przedstawić. Przy tém król jmc. miał sposobność rozmawiać blisko dwie godziny z pojedynczymi członkami, potem wszyscy zasiedli do stołu. Podczas obiadu, który ożywiała rozmaita uczona rozmowa, i wesołość, wniósł toast za zdrowie króla hr. Sternberg,

a za zdrowie królowej i rodziny królewskiej, radzca nadw. i profesor Martins, a za zdrowie całego zgromadzenia wielki ochmistrz króla, baron Seckendorf. — Po stole bawiło się towarzystwo pod otwartym niebem, jużto dla nasycenia się z różnych punktów pięknym widokiem, już dla oglądania nowych części parku, mianowicie nowo założonego tamże solwarku; około god. 5 powrócili członkowie do Stuttgarta.

Gazety monachijskie donoszą pod d. 30. września: Daisią rano odesłano znowu 70 osób, przeznaczonych do Grecyi, powiększając część żołnierzy i rzemieślników, na wozach do Tryjestu. Liczba ochotników różnej broni, zupełnie uzbrojonych i wyćwiczonych, którzy się już udali do Grecyi, wynosi 4248.

Prussy.

Gazeta Poznańska pisze z Poznania d. 30. września:

— Doszła tu, niestety! uzasadniona, zasmucająca wiadomość, że jo. księżniczka Eliza Radziwiłłówna, najstarsza córka j. królewiczowskiój m. księżnej Ludwiki pruskiej i s. p. jo. księcia Radziwiłła, namiestnika królewskiego w Wiel. Księstwie Poznańskim, w przeszłym tygodniu u wód życie zakończyła.

Liczne pożary, pisze gazeta stanu, któremi między innemi prowincyjami monarchii pruskiej w tym roku obwód rządowy kwidziński został dotknięty, i przekonanie, że dotąd mała liczba budowli owego departamentu jest od ognia zabezpieczona, ponieważ mieszkańcy zniszczonych domów zwykle do największej nędzy przychodzą; spowodowały tamedzny rząd królewski na nowo, wezwać każdego właściciela domu, który dotąd tego zaniedbywał, do niezwłocznego zabezpieczenia swojej posiadłości, aby się przeto od nędzy zachował. Dodaje oraz, że odtąd, na przypadek szkody z pożaru, nie może się nikt ze strony rządu wparcia spodziewać, jeżeli zaniedbał owęj dopełnić powinności.

Kraków.

W Gazecie Krakowskiej czytamy:

Wiadomość umieszczona w gazetach warszawskich o zapadnięciu się dwóch domów w Wieliczce, i znacznych szparach w ziemi, grożących większym zapadnięciem, a z tąd nie-

zmiernej trwodze mieszkańców i spiesznem wyprzedawaniu swych posiadłości, ogranicza się na tém: że dwa domki, odległe od miasta, podobno nad starými opuszczonými szymbami stojące, tak z wolna zagrażyły się w ziemię, że ich mieszkańcy mieli czas wyprowadzić się zupełnie. Żadne zaś nigdzie więćj niepokazały się szpary, mogące grozić najmniejszemu niebezpieczeństwem, i dotąd o żadnej trwodze i wyprowadzaniu się Wieliczczanów, mowy nie masz.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy d. 4. października —

Dziś o godz. w pół do 7 z rana wrócił z Petersburgu jo. feldmarszałek książę Warszawski, wraz z szefem sztabu głównego, generałem adjutantem księciem Górczakowem.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. — Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 6. października było 183 wołów. Płacono za sztukę po 52 1/2 do 65 zr. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 13 do 13 1/2, łoju 1 1/2 do 2 3/4 kamieni.

(*Handlungs-Zeitung von und für Ungarn.*)
Buda d. 6. października 1834. W naszych sławnych górach winnych winobranie już się ukończyło i najpomyślniejsze wydało skutki. Rok bieżący liczyć można do najbłogosławieńszych tak co do ilości, jakoteż co do gatunku zebranego wina, a jakkolwiek wielką mieliśmy nadzieję, ta jednak samym skutkiem przewyższona została, tak dalece, że ta jedna tylko pozostała z tąd niedogodność, że wielu wiarzy dla braku naczyń plon swój tanio muszą zbywać. Z Strygonia (Gran) piszą także, że winobranie bardzo było obfite, i że się tam zdaje, jakoby żyli w roku kometowym 1811.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś, *Der Schnee*, opera w 4 aktach.

Jutro: *Hinko der Freyknecht*, dramat we 4 aktach.
Teatr polski. — W poniedziałek: *Dwaj bracia Foster*, czyli: *Osobliwsza kobieta*, obraz dramatyczny w 5 oddziałach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 42. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.